

Miś na miarę naszych możliwości

5 grudnia 2022

Z moich obserwacji wynika, że w dwóch dziedzinach Polacy są prawdziwymi ekspertami – w zakresie piłki nożnej oraz polityki. Z racji tego, że odbywają się aktualnie mistrzostwa świata w piłce nożnej w Katarze – zostawmy jednak na chwilę politykę i skoncentrujmy się na mundialu.

Po uzyskaniu awansu do mistrzostw świata w Katarze – głównym celem naszej reprezentacji było wyjście z grupy. Przypomnieć należy, że po raz ostatni udało nam się to na mundialu w Meksyku w 1986 roku, kiedy to pokonaliśmy Portugalię po голу zdobytym przez niezapomnianego Włodzimierza Smolarka. W 1/8 finałów doznaliśmy jednak dotkliwej porażki z Brazylią 0:4 i na tym nasza piłkarska przygoda w Meksyku się skończyła. Po mistrzostwach trener Antoni Piechniczek oraz Zbigniew Boniek – w odpowiedzi na niezadowolenie kibiców i dziennikarzy – życzyli swoim następcom podobnych osiągnięć, co uznane zostało za swoistą „klątwę”, gdyż przez następnych 36 lat albo nie braliśmy udziału w mundialu, albo też nie wychodziliśmy z grupy.

W obecnych mistrzostwach nasi grupowi rywale do najłatwiejszych przeciwników nie należeli. Przyszło nam grać z reprezentacją Argentyny od wielu lat zaliczanej do światowej czołówki, a także kadrą Meksyku, stanowiącej solidną drużynę z bogatymi piłkarskimi tradycjami. Na tym tle najsłabszym ogniwem wydawała się Arabia Saudyjska, co jednak, jak się okazało, nie było takie oczywiste. Inauguracyjne spotkanie reprezentacji Polski z Meksykiem było wyjątkowo słabym widowiskiem, w którym zabrakło zarówno bramek, jak i emocji. Jednocześnie każdy uważny obserwator mógł zauważyć znaczące różnice zarówno w przygotowaniu motorycznym, jak i samej kulturze gry pomiędzy naszą reprezentacją a Meksykanami.

Pomijam w tym miejscu kwestię niewykorzystanego rzutu karnego przez Roberta Lewandowskiego, gdyż zdarzenia takie są niejako wpisane w istotę futbolu, a błędy mogą zdarzyć się najlepszym. Następny nasz mecz z Arabią Saudyjską wyglądał już dużo lepiej, choć odniesione zwycięstwo niczego nie gwarantowało. No i ostatni mecz grupowy z Argentyną, czyli rozpaczliwe murowanie bramki, rachityczne akcje oraz liczenie na szczęśliwy rezultat w meczu Meksyku z Arabią Saudyjską.

Szczęście jednak nam dopisało, bo awansowaliśmy z grupy dzięki korzystniejszej niż Meksyk różnicy bramek. Mecz z Francją rozwiał złudzenia tych nielicznych, którzy na awans Polski do ćwierćfinału liczyli. Porażki można było się spodziewać i mało kto oczekiwał cudu. Reprezentacja Francji była przynajmniej o klasę lepsza od biało-czerwonych. Wyprowadziliśmy kilka interesujących akcji, a zawodnikom nie brakowało ambicji, jednak było to za mało, aby sprostać rywalom. Ostatni mecz był lepszy niż z Meksykiem i Argentyną, ale z przyczyn czysto piłkarskich spotkanie musiało zakończyć się naszą porażką. W polskiej drużynie zabrakło indywidualności na miarę Kyliana Mbappe, Oliviera Gioruda, czy Antoine Griezmann, którzy nawet w niesprzyjających okolicznościach potrafią odwrócić losy meczu i przechylić szalę zwycięstwa na stronę swojej drużyny.

Jak zatem ocenić grę reprezentacji Polski na mundialu i uzyskane wyniki?

Myślę, że oceny winny być wyważone. Nie jest tak, jak twierdzą malkontenci, że jesteśmy drużyną słabą, a wyjście z grupy było jedynie szczęśliwym zbiegiem okoliczności. Nie można jednak uznać, że należymy do „światowej elity”, jak optymistycznie stwierdził red. Dawid Berezicki w tekście „Powrót do światowej elity” (myslpolska.info). O sukcesie można by mówić, gdybyśmy byli reprezentacją bez większych osiągnięć i piłkarskich tradycji. Tak jak np. reprezentacje Maroka, Australii, Japonii, Senegalu, czy Korei Południowej. W świetle dawnych sukcesów biało-czerwonych, takich jak: trzecie miejsca na mistrzostwach świata w 1974 i 1982 roku, mistrzostwo

olimpijskie w 1972 roku, czy też wicemistrzostwa olimpijskie w 1976 i 1992 roku – wynik na obecnym mundialu można uznać co najwyżej za średnio udany. Wyraźny niedosyt stanowi jakość gry Polaków. Choć mam świadomość, że w piłce nożnej nie mają znaczenia „walory artystyczne”, jednak futbol raczej nie polega na chaotycznym wybijaniu piłki przed siebie, bądź w trybuny, co w przypadku naszej reprezentacji nader często się zdarza.

Oceniając grę Polaków, z całą pewnością zdała egzamin formacja defensywna. Problemem była już jednak druga linia, gdzie zabrakło lidera, który uporządkowałby grę zespołu. Funkcji tej od dawna nie spełnia Grzegorz Krychowiak, któremu daleko do klasy zmarłego niedawno Janusza Kupcewicz, kierującego środkiem pola na mundialu w Hiszpanii w 1982 roku. Piotr Zieliński jest z kolei bardziej ofensywnym pomocnikiem niż typowym rozgrywającym, choć i on nie zachwycał. W ataku pozostaje osamotniony Robert Lewandowski, który bez wsparcia kolegów snuje się po boisku niczym przysłówowe „dziecko we mgle”. To właśnie w tym tkwi tajemnica, dlaczego nasz najlepszy zawodnik jest znacznie skuteczniejszy w rozgrywkach klubowych. Szkoda jedynie, że trener Michniewicz nie wystawił wcześniej do gry Kamila Grosickiego, który miał tak udaną końcówkę meczu z Francją. Reasumując – trzeba pogodzić się z rzeczywistością. Mamy taką reprezentację, na jaką nas aktualnie stać – powtarzając za Bareją: jest to „miś” na miarę naszych obecnych możliwości.

Autorstwo: Michał Radzikowski

Źródło: MyslPolska.pl